

Zofia Trębacz, *Nie tylko Palestyna. Polskie plany emigracyjne wobec Żydów 1935–1939*, Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma, Warszawa 2018, ss. 385, il.

Książka Zofii Trębacz to monografia poruszająca temat dotychczas omawiany jedynie wyrywkowo. Została oparta na szerokiej bazie źródłowej. Autorka wykorzystwała zarówno dokumenty oficjalne, MSZ i ambasad, jak i publicystykę: polską, żydowską (w tym jidyszową) oraz francuską. Być może trochę szkoda, że nie uwzględniła prasy brytyjskiej, szczególnie ze względu na sprawowanie przez Wielką Brytanię mandatu nad Palestyną, co w kontekście tematyki książki jest bardzo istotne.

Czytelnik znajdzie tu z jednej strony omówienie oficjalnych czy półoficjalnych planów emigracyjnych dotyczących wyjazdu przynajmniej części ludności żydowskiej z Polski, z drugiej zaś publicystykę, której autorzy zajmowali rozmaite stanowiska wobec emigracji Żydów i konkretnych kierunków emigracji oraz jej warunków (dobrowolna, wymuszona, przymusowa), jak również wobec samych planów emigracyjnych.

Praca łączy dwa tematy – politykę kolonialną Polski i problem emigracji żydowskiej. Układ jest problemowy, a dopiero w obrębie problemów chronologiczny. Sama Autorka przyznaje, że nie dało się uniknąć powtórzeń, jednak nie czyniłabym z tego zarzutu, tym bardziej że dość często czytelnik z książek naukowych wybiera tylko interesujące go rozdziały, warto więc, aby zrozumiał złożoność problemu.

Pierwszy rozdział to wprowadzenie, zawierające opis sytuacji w II Rzeczypospolitej i podstawowych koncepcji emigracyjnych. Autorka podkreśla, że w jej opinii idea emigracji jest koncepcją modernizacyjną (ten temat poruszę nieco dalej). Ogólne wprowadzenie dla osób obeznanych z tematem jest może zbyt oczywiste. Nie jestem przekonana, czy dużo osób w ogóle niezorientowanych sięgnie po tę książkę. Być może jednak dla czytelnika zainteresowanego planami kolonialnymi, a nie kwestią żydowską, taki wstęp jest potrzebny. Pewną wadą są powtórzenia, np. problem uniwersytetów pojawia się kilkakrotnie w różnych miejscach.

Drugi rozdział omawia koncepcje stworzone przez rząd polski, w tym myśl kolonialną, jej ewolucję na przestrzeni lat, a następnie przedstawia na tym tle projekty emigracji żydowskiej i terytoria, które zdaniem władz nadawałyby się na osiedlenie Żydów (choć nie zawsze Polaków). Najbardziej znany plan to „Żydzi na Madagaskar”, koncepcja, która choć raczej niemożliwa do zrealizowania, jawiła się rządowi polskiemu jako realistyczna. Prowadzono nawet na ten temat rozmowy dyplomatyczne.

Łatwiej byłoby chyba zrozumieć pewne aspekty, gdyby układ treści był problemowy, rozdzielając zagadnienie walki o kolonie od kwestii narodowej. Problem w tym, że tego nie da się zrobić bez rezygnacji z przedstawienia pewnych istotnych dyskusji. A w tym rozdziale znajdziemy omówienie wielu z nich, zarówno w Polsce, jak i przede wszystkim na forum międzynarodowym, w Lidze Narodów, w ramach kontaktów z dyplomacją francuską i brytyjską.

Autorka omawia tu ogólnie sprawy emigracji i dążenia Polski do uzyskania kolonii. Publicyści i przedstawiciele władz wysuwali przede wszystkim argumenty ekonomiczne, w tym możliwość odpływu nadmiaru ludności (przede wszystkim niepolskiej), co zmniejszyłoby bezrobocie i biedę. W drugim rządzie argumentem za domaganiem się kolonii była możliwość pozyskania surowców z terytoriów zamorskich.

Jeśli chodzi o sprawę żydowską, to Żydzi byli właśnie grupą, którą postrzegano jako przyszłych mieszkańców kolonii. Przy tym, w związku z trudnościami w Palestynie (mandat brytyjski, sprzeciw Arabów), rozważano skierowanie emigracji żydowskiej m.in. do Afryki, Ameryki Południowej, Australii czy Birobidżanu. Na forum międzynarodowym żądania Polski były przyjmowane, jak się wydaje, z pewnym zrozumieniem przez prasę – podkreślano, że nie chodzi o kolonie, ale o miejsca pracy, a przede wszystkim o pozbycie się Żydów – i niechętnie przez władze, m.in. angielskie. Dyplomacja angielska zauważyła też, że były to działania w dużej części propagandowe, skierowane do polskiego społeczeństwa, ale kompletnie nierealne, nikt bowiem nie zamierzał przekazać Polsce kolonii.

Interesujący i wart zauważenia jest wątek przedstawiania przez propagandę rządową i znaczną część publicystów żydowskiej emigracji (nawet przymusowej) jako programu absolutnie nieantysemickiego. Na użytek krajowy było to zbędne, miało być może przekonać zagranicę i międzynarodowe stowarzyszenia żydowskie. Polskich Żydów to nie przekonało. Przeciwnie, efektem była konsolidacja i sprzeciw wobec koncepcji narzucanej emigracji.

Mniej znana jest sprawa projektów emigracyjnych obejmujących Ukraińców. Autorka cytuje wypowiedź jednego z uczestników konferencji u ministra Becka: „Wolę, żeby Ukraińcy stworzyli sobie państwo w Paragwaju aniżeli w województwie wołyńskim” (s. 81). Szkoda, że wątek ten nie został rozwinięty.

Najciekawsze jest zakończenie rozdziału. Autorka stwierdza, że władze polskie rozważały w 1939 r. stopniowe wykluczanie Żydów z życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego, a nawet przejście do swoistej zimnej wojny polsko-żydowskiej, w której Niemcy byłiby naturalnymi sojusznikami. Ewentualny bojkot Polski przez Wielką Brytanię i USA uderzyłby przede wszystkim w polskich Żydów. Drugą rozważaną możliwością była współpraca ze stroną żydowską, która doprowadziłaby do zwiększenia dobrowolnej emigracji Żydów. Koncepcja ta ma jednak charakter niezobowiązującej notatki – jak została przyjęta, trudno powiedzieć.

Warto zwrócić uwagę na podrozdział *Emigracja Żydów jako przykład myśli modernizacyjnej rządów polskich w drugiej połowie lat trzydziestych*, zazwyczaj bowiem dzisiejsi polscy historycy w ten sposób na plany emigracyjne nie patrzą, w odróżnieniu od niektórych syjonistów. Bardzo podoba mi się zasada, że na pewne procesy spogląda się nie z dzisiejszego, ale ówczesnego punktu widzenia. Niestety, rozdział ten to raczej wykaz różnorodnych koncepcji rozwiązania kwestii żydowskiej, a modernizacja pojawia się w nim, ponieważ w dokumentach dotyczących planów gospodarczych i politycznych dla Polski poruszana była kwestia żydowska. Czy jednak pozbycie się Żydów było traktowane jako modernizacja (tak, o ile uznaje się ideę państwa narodowego

i nacjonalizm za nowocześniejszy), czy też mimo posługiwania się tym modnym wówczas pojęciem było to raczej czyszczenie przedpola, walka o bezpieczeństwo państwa i dobrobyt rdzennych obywateli, a nie element unowocześniania kraju. Przekształcenie struktury społeczeństwa polskiego, stworzenie większej liczby miejsc pracy w handlu, zmniejszenie bezrobocia niekoniecznie są tu hasłami modernizacyjnymi – trzeba by bowiem przyjąć, że modernizacja ma dotyczyć nie przekształcenia struktur całego społeczeństwa, a tylko jego etnicznie polskiej części. Obiektywnie rzecz biorąc, nie byłaby to zmiana struktury gospodarczej, tylko pozostawienie jej w dotychczasowym kształcie, tyle że bez Żydów. Autorka sama jednak zauważa, że tworzenie państwa narodowego poprzez wykluczanie mniejszości trudno jednoznacznie uznać za modernizację.

Trochę zabrakło w tym rozdziale głębszej refleksji, na ile wszystkie programy emigracyjne i kolonialne rozpatrywane były jako realistyczne rozwiązanie kwestii żydowskiej, a w jakim stopniu były działalnością propagandową, zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zagranicznej. Autorka zajmuje się tą kwestią w kolejnym rozdziale, ale logiczne bardziej pasowałyby w rozdziale o różnorodnych koncepcjach kolonialnych.

W następnym rozdziale, pt. *W poszukiwaniu terytoriów osadniczych*, Zofia Trębacz koncentruje się na poszukiwaniu miejsc ewentualnej emigracji. Najpierw chodziło raczej o prestiż (np. uzyskanie Kamerunu w ramach reparacji od Niemiec), potem o uzyskanie jakichkolwiek kolonii ze względu na możliwość emigracji i pozyskiwania surowców.

Mamy tu przedstawiony szczegółowy i dokładny opis kolejnych działań władz, podejmowanych zarówno w kraju, jak i za granicą, publicystyczne dyskusje i zmieniające się programy rządu oraz zabiegi propagandowe, aby przekonać społeczeństwo do poparcia tej idei. Wymienione zostały różnorodne, bardziej i mniej znane tereny, o które Polska zabiegała (lub tylko uważała, że należałoby zabiegać), ich wady i zalety z punktu widzenia polskiej gospodarki i możliwości osadnictwa.

Autorka twierdzi, że w tym wypadku nastąpiło przejście od marzeń do realnych projektów, w sprawę zaangażowało się bowiem państwo. Można mieć wątpliwości, czy jest to zawsze wyznacznik realizmu. Fakt, że idea zdobycia kolonii była coraz bardziej wiarygodna (bo kolonializm wydawał się wieczny, a działania państwa to potwierdzały), a zatem popularna, nie oznacza, że była realistyczna. Idee nierealistyczne, a pożądane też bywają rozpowszechniane i mogą znajdować poparcie państwowe. Jak stwierdza sama Autorka, wysuwanie takich żądań przez Polskę stanowiło element dążenia do uwiarygodnienia tendencji mocarstwowych.

Druga część tego rozdziału dotyczy już spraw ściśle żydowskich, czyli terenów, które rozważano jako cel emigracji, i wyjaśnia, dlaczego Palestyna nie była wyborem tak oczywistym. Była zbyt mała, Wielka Brytania sprawująca tam mandat nie była szczególnie chętna żydowskiej imigracji, w dodatku zaostrzały się konflikty żydowsko-arabskie. Sprawa stała się paląca po dojściu Hitlera do władzy, gdy emigracja przestała być potencjalnym wyborem lepszego życia, a stała się sprawą pierwszoplanową.

Autorka przywołuje w tym rozdziale geografa Wiktora Ormickiego, który „wyróżnił trzy typy państw, które wówczas – w latach trzydziestych XX w. – mieli do wyboru emigranci żydowscy: kraje wysoko cywilizowane (Stany Zjednoczone), kraje tworzącej się cywilizacji (Argentyna, Brazylia, Palestyna) oraz kraje niecywilizowane (Australia, Gujana, Kuba, Madagaskar, Nowa Kaledonia, Nowa Zelandia, San Domingo, do pewnego stopnia Syria i państwa Ameryki Środkowej)” (s. 164). Wątpliwości budzi powołanie się na tak wątpliwą klasyfikację. Podział na kraje „cywilizowane” i „niecywilizowane” obecnie jest już nie do przyjęcia, a zaliczenie np. Australii do krajów niecywilizowanych nawet w latach trzydziestych mogło budzić zdziwienie. Wątpliwe jest też twierdzenie Autorki, że kraje te nie budziły zainteresowania żydowskiego ze względu na rolniczy charakter, a departament konsularny MSZ nie zdawał sobie sprawy z tego, że Żydzi nie pracują w zawodach rolniczych. Ale przecież syjoniści ich do tego przygotowywali, równie dobrze do osadnictwa na Madagaskarze, jak i w Palestynie.

Dalej omówiono poszczególne miejsca mogące być potencjalnym celem emigracji. To zagadnienie bardzo interesujące i stosunkowo mało znane – stanowi ważny wkład tej pracy do znajomości problematyki. Część poświęcona Madagaskarowi jest jednym z najlepszych podrozdziałów. Autorka omawia w nim polskie plany kolonizacyjne od 1926 r. Początkowo uznano wyspę za teren nienadający się dla Europejczyków. Gdy sytuacja gospodarcza w Polsce stawała się coraz trudniejsza, argumenty o złym klimacie przycichły. Być może dlatego, że plan osiedlenia tam Żydów nie narażałby „rdzennych Polaków” na utratę zdrowia, a Palestyna też chłodna nie jest. Stopniowo od projektów widocznych przede wszystkim w propagandzie rząd przeszedł do oficjalnych rozmów z Francją na szczeblu ministerialnym. Jest to bardzo interesujący opis negocjacji, pokazujący, że każda ze stron miała na myśli właściwie co innego i na co innego liczyła.

Ostatnia część rozdziału, pt. *Opinia publiczna wobec koncepcji emigracji Żydów z Polski*, to analiza publicystyki, opinii różnych nurtów politycznych i grup odnośnie do planów emigracji Żydów. Oddzielny podrozdział przedstawia stanowisko Kościoła katolickiego, a ostatni – polskich Żydów. Tytuł rozdziału niezbyt wiernie oddaje jego treść – dotyczy on bowiem w większym stopniu publicystyki i programów partyjnych, czasem nawet działań dyplomatycznych, a niekoniecznie jest analizą opinii publicznej.

Zofia Trębacz porusza ważny i mało znany temat – niechęci środowisk nacjonalistycznych do utworzenia państwa żydowskiego w Palestynie, byłyby to bowiem ośrodki wsparcia także dla Żydów pozostających w Polsce. Autorka zauważyła tu wewnętrzną sprzeczność myśli narodowej – nacjonałiści czasem wskazywali na syjonistów jako na jedyne w miarę „dobrych” Żydów, ponieważ mieli oni prawidłowe uczucia patriotyczne, ale jednocześnie bali się realizacji ich wizji.

W rozdziale o stosunku prasy katolickiej do emigracji trochę za dużo jest ogólnych rozważań na tytułowy temat *Kościół katolicki a kwestia żydowska*, a brakuje przedstawienia stosunku hierarchii duchownej do zagadnienia emigracji. W związku z tym, że w poprzednim rozdziale omówione zostały koncepcje partyjne, dopiero stosunek episkopatu do problemu emigracji byłby

porównywalny z koncepcjami władz partyjnych. Wydaje mi się, że zbyt słabo podkreślono brak entuzjazmu publicystów katolickich do emigracji z Polski w kierunku Palestyny, która dla części z nich nie była ojczyzną Żydów, lecz Ziemią Świętą, kolebką chrześcijaństwa.

Najbardziej problematyczny jest dla mnie podrozdział pt. *Szansa czy konieczność? Stanowisko Żydów wobec zagadnienia emigracji z Drugiej Rzeczypospolitej*, i to nie ze względu na treść, ale objętość (30 na ogółem ponad 350 stron tekstu). Nie sposób nawet ogólnie omówić na 30 stronach kwestii syjonizmu ani polemik z określonymi koncepcjami, ani sprawy Birobidżanu, ani opinii tych Żydów, którzy nigdzie emigrować nie chcieli. Być może dla większej spójności przekazu należało ograniczyć się do strony polskiej, książka byłaby i tak wystarczająco interesująca.

Zofia Trębacz zwraca uwagę, że plany emigracji, dobrowolnej czy przymusowej, były ogólnikowe. Jest to bardzo istotna konstatacja – były tak ogólnikowe, że powstaje wrażenie, iż miały być jedynie hasłem propagandowym, a nie konkretnym planem. W zakończeniu jest mowa o wyjątkowo nieskutecznej polityce kolonialnej. Pytanie tylko, czy ktoś liczył na realne efekty międzynarodowe, czy też wyłącznie na osiągnięcie określonych celów w polityce wewnętrznej. Bo tutaj polityka skuteczna była.

Na koniec kilka uwag szczegółowych. Autorka pisze o teorii rasowej (s. 95). Trzeba zwrócić uwagę, że poza skrajnymi środowiskami unikano pojęcia rasy, ze względu na encyklikę papieża Piusa XI z 1937 r. *Mit brennender Sorge*. Starano się zatem pisać nie o rasie, ale o „duszy” żydowskiej czy zatruciu umysłów Talmudem.

Autorka stwierdza, że wielu Żydów nie chciało wyjechać do nieznanego kraju, jednak nie jest to cała prawda, należałoby dodać, że wielu Żydów w ogóle nie chciało wyjechać, uznając Polskę za swoją jedyną ojczyznę.

Razi też, że w krótkim zarysie historii emigracji Żydów z Polski nie ma ani słowa o aliji Grabskiego. Jego nazwisko nie pojawia się nawet w indeksie.

Jeśli wspomina się, że Młodzież Wszechpolska i OWP były organizacjami masowymi, to trzeba by też wspomnieć o liczebności PPS. Gdy potem pada stwierdzenie, że negatywny stosunek do emigracji żywiły tylko środowiska lewicowe (a i to nie całe), sprawia to wrażenie, jakby lewica była politycznym marginesem, a nie olbrzymią siłą polityczną.

Na s. 349 czytamy o „Starej Organizacji Syjonistycznej” – być może tak minister określił tę organizację dla odróżnienia od organizacji Żabotyńskiego, ale warto by dodać przypis, że nie istniała organizacja o takiej nazwie.

Niezależnie od tych uwag, książka Zofii Trębacz wiele wnosi do wiedzy historycznej na temat polskich planów kolonialnych i ich powiązania z kwestią żydowską. Jest napisana bardzo dobrym językiem i przystępnie. Nie jest przypadkiem, że została nominowana (zasłużenie!) do nagrody „Polityki”.

Anna Landau
Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla
Polska Akademia Nauk